

RECENZJE

Monika Jaglarz, *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*, Kraków 2004, ss. 226, „Biblioteka Krakowska” nr 147.

Seria wydawnicza „Biblioteka Krakowska”, ukazująca się od końca XIX wieku pod patronatem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, wzbogaciła się ostatnio o książkę Moniki Jaglarz *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*. Publikacja jest tym cenniejsza, że wypełnia lukę w badaniach nad dystrybucją książki polskiej i zagranicznej – nie tylko, jak sugeruje tytuł, w kolebce drukarstwa polskiego, ale również poza jego granicami. Wprawdzie wiele wątków krakowskiego rynku książki było rozpatrywanych z różnych stron przez pionierów historiografii książki: K. Estreichera, K. Piekarskiego, J. Ptaśnika czy bliższych naszym czasom – A. Kawecką-Gryczową, J. Pirożyńskiego, W. Szelińską, R. Żurkową czy J. Bieniarzównę, że ograniczymy się do nazwisk uczonych rozwijających najwięcej różnorodnych wątków rozpowszechniania renesansowej książki.

Omawiana publikacja Moniki Jaglarz stanowi uzupełnioną wersję rozprawy doktorskiej, obronionej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Książka składa się ze Wstępu, czterech merytorycznych rozdziałów i Zakończenia. Wykorzystana przez Autorkę baza źródłowa nie ogranicza się do inwentarzy (drukarskich, księgarskich, spadkowych) i katalogów, ale została poszerzona o księgi celne, ławnicze oraz polonika i inkunabuły znajdujące się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Wykorzystano też publikowaną korespondencję humanistów krakowskich z najwybitniejszymi przedstawicielami ówczesnej europejskiej kultury i nauki. Chronologicznie rozprawa zamyka się w XVI stuleciu, chociaż w poszukiwaniu czy wyjaśnianiu przyczyn pewnych zjawisk Autorka sięga zarówno do okresu wcześniejszego, jak i do początków XVII wieku.

W pierwszym rozdziale pokazano sytuację księgarstwa na tle rozwoju gospodarczego, społecznego i narodowościowego miasta. W Krakowie po książkę sięgało wówczas grono ludzi związanych z dworem królewskim na Wawelu i dworem kolejnych biskupów krakowskich od – Piotra Tomickiego po Filipa Padniewskiego. Zabrakło mi jednak w tej części pracy mocniejszego nacisku na środowisko intelektualne miasta dla którego książka była nie tylko narzędziem pracy lecz źródłem wzruszeń, niekiedy inspiracji twórczych. Sięgali po nią wszyscy nauczający i słuchający wykładów w Akademii Krakowskiej i dziesięciu szkołach parafialnych oraz zakonnych, a także w szkole różnowierczej. Liczna grupa mieszkańców Krakowa prowadziła stałą praktykę medyczną, pracowała w sądownictwie i urzędach miejskich. Wykształceni patrycjusze i ich rodziny gromadzili księgozbiory dla samej przyjemności kontaktu intelektualnego z książką. Z najnowszych badań Z. Nogi, nieuwzględnionych w pracy, wynika, że Kraków miał w XVI wieku najbardziej wykształconych burmistrzów i radnych spośród wszystkich ówczesnych dużych ośrodków miejskich w Polsce. Aż 80% osób rządzących miastem słuchało wykładów w krakowskiej Alma

Mater lub uczelniach włoskich czy niemieckich. Przeszło połowa krakowian umiała czytać i pisać¹. W mieście istniał więc popyt na książkę i to różnorodną pod względem tematyki, religii i języka. Funkcjonujące oficyny wydawnicze zaspokajały prawie w 80% potrzeb czytelniczych mieszkańców. Kierunki rozwoju rynku książki kształtowała władza królewska, nadając wybranym typografom przywileje drukarskie, także odpowiednie władze kościelne – sterując cenzurą.

W rozdziale drugim zostały omówione formy handlu książką. Początkowo znajdował się on w rękach wędrownych księgarzy – bezpośrednich wytwórców druków lub pośredników. Taki sprzedawca posiadał spis książek w formie plakatów. Umieszczał je w centralnym punkcie miasta, najczęściej w rynku, bądź rozdawał jak dzisiejsze druki reklamowe. Niestety nie zachowały się pochodzące z tamtego okresu takie „ulotki”. Z czasem pojawiły się wyspecjalizowane sklepy, tzw. księgarnie sortymentowe (najbardziej znane Jana Reismollera i Michała Wechtera), w których można było nabyć książki różnych oficyn. Obok nich książki z własnych drukarni zaczęli sprzedawać bezpośredni wytwórcy. Był to początek księgarni nakładowych. Większość XVI-wiecznych typografów krakowskich miała księgarnie nakładowe. Taki właśnie handel prowadził m.in. Florian Ungler. W zachowanym jego inwentarzu figuruje aż (sic!) 100 egzemplarzy doskonałej mowy biskupa Samuela Maciejowskiego, napisanej i wygłoszonej po polsku na pogrzebie Zygmunta Starego i 404 egzemplarze Kroniki Marcina Bielskiego (s. 78-79). Taki typ sprzedaży prowadzili też Hieronim Wietor i Łazarz Andrysowicz. Na składzie Jana Januszowskiego dominowały dzieła Jana Kochanowskiego, księgi liturgiczne, konstytucje sejmowe oraz książki naukowe na użytek Akademii Krakowskiej. W pierwszej połowie XVI wieku sprzedawano głównie książki teologiczne i humanistyczne (s. 52-53), sporo też było prac specjalistycznych z zakresu medycyny i prawa. W drugiej połowie XVI wieku struktura tematyczna oferowanych książek w zasadzie nie zmieniła się, ale pojawiło się w sprzedaży znacznie więcej prac pisanych lub tłumaczonych na język polski. Dane te potwierdzają zjawisko wzrostu znaczenia języka polskiego zarówno w literaturze renesansowej, jak i w użyciu codziennym, na co wskazuje większa liczba podręczników i kalendarzy wydawanych po polsku. Na przykład w ofercie wydawniczej Szarfenbergów liczba książek pisanych po polsku zwiększyła się prawie dwukrotnie – z 21% do 40 % (s. 111). Wszystkie te interesujące informacje o strukturze tematycznej i językowej sprzedawanych druków byłyby czytelniejsze, gdyby tabele nr 1 i 2 znajdujące się w rozdziale 3 dołączyć do rozdziału drugiego.

M. Jaglarz podkreśla też obecność na rynku książki wielkich przedsiębiorstw wielobranżowych, obejmujących obok drukarni i księgarni – introligatornię, drzeworytnię i gisernię, czasem też papiernię i garbarnię. Pierwszym takim przedsiębiorcą był Jan Haller. Podobny charakter miała firma braci

¹ Z. Noga, *Krakowska rada Miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003; W. Urban, *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 68, 1977, s. 246.

Szarfenbergów. W składach księgarskich XVI-wiecznych „gigantów” dominowały, jak u poprzedników, prace z zakresu teologii i humanistyki, podręczniki, słowniki, literatura popularna, a wśród niej egzemplarze pierwszej wydanej po polsku książki kucharskiej pt. *Kuchmistrzostwo*. W wielkich składach rodziny Szarfenbergów znajdowały się też księgi nie pochodzące z ich drukarni. Były to jakieś prace Mikołaja Kopernika, Statuty mazowieckie Piotra Goryńskiego wydane u Wietora czy unglerska edycja *Regimen contra pestem sevam* Macieja z Miechowa (s. 97), a ponadto obrazki, papier i kałamarze. Margines książkowego handlu stanowili introligatorzy i kramarze. Mieli oni w swych składach najwyżej po kilkadziesiąt tytułów najpopularniejszych autorów (podręczniki szkolne, słowniki, kalendarze, modlitewniki w językach: polskim, łacińskim i niemieckim). W ofercie sprzedaży w XVI wieku dominowały w dużych księgarniach książki o treści teologiczno-humanistycznej, w małych zaś literatura popularna i podręczniki wydawane lub sprowadzane z myślą o uczniach i studentach krakowskich.

Drogom importu książek i ich rozpowszechnianiu w Krakowie poświęcono rozdział trzeci. Krakowscy księgarze starali się pozyskiwać książki bezpośrednio od wytwórcy. Podręczniki do nauki języka greckiego sprowadzono z weneckiej oficyny Alda Manucjusza lub jego spadkobierców. W Kolonii kupowano katolicką literaturę teologiczną, prawniczą, klasyków łacińskich. W Wittenberdze ukazywało się najwięcej książek protestanckich. Norymberga zaś słynęła z wydawnictw geograficznych i encyklopedycznych. Haller sprowadzał książki z Wenecji, Ungler z Wiednia, Strasburga i Bawarii. Z Wiednia, Norymbergii i Wenecji płynęły nowości do sklepów Szarfenbergów.

Większość kontraktów krakowscy księgarze zawierali podczas wielkich międzynarodowych jarmarków książkowych. Transakcji takich dokonywano w Wenecji, Lyonie, Antwerpii czy Lipsku oraz we Frankfurcie nad Menem, największym ośrodku handlu książką, gdzie ponad 100 księgarzy z całej Europy wystawiało zarówno nowości, jak i edycje znane wcześniej. Kupno książek na jarmarkach było atrakcyjne finansowo dla wielkich hurtowników, uzyskiwali bowiem możliwość wyboru formy płatniczej (kredyt) oraz znaczne rabaty, sięgające niekiedy aż 20% ceny (s. 116). Od 1564 roku zaczęły się pojawiać katalogi oferowanych na targach książek. Frankfurckie targi regularnie odwiedzali: Krzysztof Plantin z Antwerpii, Maternus Cholinus z Kolonii, Eusebius Episcopus i Johann Froben z Bazylei. Mikołaj Szarfenberg realizował we Frankfurcie zamówienia Akademii Krakowskiej.

Książki do kraju przywozili też mieszkańcy Rzeczypospolitej nie parający się na co dzień handlem książką. Zainteresowanie Polaków książką pojawiało się w trakcie peregrynacji edukacyjnych. Ten sposób importu książki został przez Autorkę zmarginalizowany zupełnie niesłusznie. Oblicza się bowiem, że wykładów w zagranicznych uniwersytetach i akademiach słuchało w XVI wieku około 5 tys. młodych Polaków. Tam też rodziły się zainteresowania lekturą, które po powrocie do kraju przeradzały się w pasję gromadzenia własnych księgozbiorów. Zjawisko to obejmowało nie tylko bogate duchowieństwo i synów bogatej

szlachty i mieszczan, ale także dotyczyło grup średniozamożnych, które dzięki stypendiom uzyskiwanym od różnych mecenasów mogły zdobywać wykształcenie w europejskich szkołach. Preceptorzy młodych paniczów pośredniczyli w sprowadzaniu do Krakowa książek z Włoch, Szwajcarii, Rzeszy. Taką rolę pełnił m.in. Anzelm Eforyn, opiekun młodych Bonerów i Cikowskich. Również Jan Łasicki, nauczyciel wielu wielkopolskich synów magnackich przywoził do Rzeczypospolitej nowości książkowe. Również polscy dyplomaci powracający do kraju mieli w bagażu książki (np. Jan Dantyszek). Andrzej Czarnkowski i Jost Decjusz przesyłali książki znanemu bibliofilowi biskupowi krakowskiemu i podkanclerzemu Piotrowi Tomickiemu. Wiele cennych uwag o książkach i potrzebie ich gromadzenia można znaleźć w niewzględnionym przez Autorkę wydawnictwie *Documenta ex Archvo Regiomontano da Poloniam spectantia*, wydanym przez K. Lanckorońską. Informacje o książce pojawiają się w ówczesnej korespondencji. Erazm z Rotterdamu wymieniał się książkami z Andrzejem Krzyckim, od którego książki do Holandii woził w poczcie dyplomatycznej znany dyplomata i awanturnik, Hieronim Łaski. Jan Tarnowski dziękował za książkę Henrykowi Bullingerowi. Piotr Tomicki zatrudniał specjalnych agentów, których zadaniem było wynajdowanie interesujących go książek – taką funkcję pełnił u boku podkanclerzego Andrzej Trzeciecki starszy. Jego syn dostarczał druków do biblioteki Zygmunta Augusta. Takimi drogami trafiały do Polski książki pochodzące z oficyn w Niemczech, Austrii i Szwajcarii oraz z włoskich (weneckich), nieco mniej niderlandzkich. W polskich ofertach księgarskich niewiele było książek francuskich czy hiszpańskich.

Ostatni rozdział jest próbą odpowiedzi na pytanie o zasięg krakowskiego rynku książki. Wykraczał on daleko poza teren miasta. Książki z krakowskich oficyn wydawniczych sprzedawano w Wilnie, Jarosławiu i Przemyślu, były też do kupienia na Mazowszu, w Wielkopolsce i w Toruniu. Brakuje w źródłach śladów kontaktów z Gdańskiem. Prawdopodobnie renesansowa książka trafiała do gdańszczan poprzez innych, nie krakowskich pośredników. Wśród eksportowanych książek dominowały podręczniki szkolne i literatura popularna, a także księgi liturgiczne. Natomiast druki krakowskie pisane cyrylicą docierały do prawosławnych mieszkańców Rzeczypospolitej. Z Wielkiego Księstwa Litewskiego wędrowały także do Moskwy, Mołdawii i na Wołoszczyznę. Z pras krakowskich pochodziły też książki w języku hebrajskim adresowane do żydowskich mieszkańców Korony i Litwy. Warto podkreślić, co uczyniła Autorka, że w Krakowie drukowano też książki węgierskie i to nie tylko na użytek studiujących w Krakowie Węgrów, ale również sporo ich eksportowano do Węgier.

Czy książki z krakowskich oficyn trafiały na rynki zachodniej Europy w ilościach większych niż pojedyncze egzemplarze? Odpowiedź na to pytanie przy dzisiejszym stanie badań nie jest możliwa. Problem ten wymaga dogłębnej, szerokiej kwerendy. Autorka, korzystając z katalogów frankfurckich, ustaliła, że pojawiło się w nich zaledwie kilka druków z Polski. Była to głównie literatura religijna, katolicka i protestancka, z oficyn Jana Januszowskiego oraz Wierzbiety i Rodeckiego. Wiadomo, że Polacy sporo za granicą wydawali książek,

najwięcej na obszarach niemieckojęzycznych, głównie prace naukowe. Istnieją poświadczone źródłowo dowody o znajomości tekstów m.in. Mikołaja Kopernika, Stanisława Hozjusza, Marcina Kromera, Andrzeja Patrycego Nideckiego czy Józefa Strusia (s. 187).

Otrzymaliśmy wartościową monografię o renesansowym księgarstwie krakowskim. Może warto byłoby uzupełnić to interesujące studium o próbę oszacowania ówczesnej produkcji drukarskiej (danych dostarcza wydawnictwo *Dawna Polska w liczbach*), o statystykę najpopularniejszych książek w różnych kategoriach tematycznych oraz ich autorów, a także o informacje jak wyglądała wymiana książek na tle handlu innymi towarami w ówczesnym Krakowie, czy był to handel opłacalny, kiedy i w jakim stopniu? Są to pytania, na które być może w przyszłości otrzymamy odpowiedzi albo od Autorki recenzowanej tu książki, albo od idących jej śladami innych badaczy.

Anna Kamler
Warszawa

Robert Muchembled, *Passions de femmes au temps de la reine Margot 1553-1615*, Paris 2003, Editions du Seuil, ss. 278.

Książka Roberta Muchembled'a próbuje opisać zmiany mentalności kobiet schyłku epoki renesansu we Francji. Autor opiera się przede wszystkim na źródłach sądowych – kompletnych zbiorach dokumentów procesowych parlamentu paryskiego, (okazjonalnie odwołuje się do pozostałych parlamentów), zawierających skargi, pozwy, protokoły przesłuchań, zeznania świadków i wyroki.

W wyniku szeroko podjętych w ostatnich latach we Francji studiów źródłowych nad przestępczością kobiet i przestępczością wobec kobiet R. Muchembled ustalił najczęstsze kategorie zbrodni, a następnie opisał je bogato ilustrując wybranymi przykładami. Czytelnik pobieżnie kartkujący książkę może odnieść wrażenie, że ma do czynienia ze zbiorem nieco sensacyjnych opowiadań historycznych zawierających całą typologię kobiecych dramatów, poprzedzonych wnikliwą charakterystyką tytułowej bohaterki – Małgorzaty de Valois, a zakończonych wyliczeniem głównych przestępstw popełnianych przez płęć niewieściami w burzliwej epoce wojen religijnych. Licznie zamieszczone opisy wybranych spraw sądowych, służące jako dobitne ilustracje dla poszczególnych rodzajów wykroczeń, zaskakują szczegółowością, a co za tym idzie, barwnością relacji. Scenariusze protokołów przesłuchań stają się mini-opowieściami. Taka, nieco sfabularyzowana forma prezentacji głównych treści (brak bieżących przypisów) została, jak czytamy we wstępie, celowo przez autora zaadoptowana na potrzeby publikacji bez wątplenia naukowej. Robert Muchembled, profesor na Uniwersytecie Paris-Nord, uznany badacz epoki nowożytnej, autor około dwudziestu książek historycznych tłumaczonych na kilkanaście języków, wycho-

wany na lekturach Aleksandra Dumas'a, Paul'a Féval'a ojca i syna, Michel'a Zévaco chciał i, co ważniejsze, mógł wreszcie sobie pozwolić na oddanie stosownego hołdu autorom młodzieńczych lektur, które bądź co bądź zdeterminowały całe jego zawodowe życie.

Autor wychodzi od rozważań socjohistorycznych dotyczących cywilizowania, czy też humanizacji obyczajów na tle dziejowym przypominając optymistyczne tezy Norberta Eliasa na temat zmonopolizowanej przez państwo przemocy powodującej wzrost samokontroli jednostek będących w stanie okiełznać swoje namiętności. Następnie prezentuje zgoła odmienne sądy teoretyka rozwoju społecznego Michela Foucault. Wdaje się też w polemikę z Lucien Fabvre'm odnośnie krytyki źródłowej. Muchembled nie widząc potrzeby zbytniego dystansowania się od pasji i namiętności ludzkich końca XVI i XVII w. wskazuje na spontaniczność i niezmienną emocji, a zarazem próbuje uplasować je w kryzysie świadomości II poł. XVI w. Z owego kryzysu (wojny religijne splecione z problematyką czarownic i czarostwa, zmiany społeczno-gospodarcze zmierzające do kapitalizmu, kęski elementarne) wynika potrzeba awansu jednostki. Zdaniem Muchembled'a owo coraz bardziej uświadomione Ja, nie jest już tylko zarezerwowane dla świata mężczyzn, teraz wyraźnie mamy do czynienia z narodzinami i uświadomioną prezentacją kobiecego Ja czego wzorcowym przykładem są pamiętniki i życie Małgorzaty de Valois. Pasja życia, nie w pełni, a w zasadzie wcale nie została oddana we wspomnieniach autorki, zbyt starannie wyedukowanej, wychowanej zgodnie z zasadami zawartymi w bestsellerze tamtych czasów – *Il Cortegiano* Baltazara Castiglione, a z drugiej strony indoktrynowanej na co dzień naukami Niccolo Machiavella. Być może, idąc tropem autora książki, z owej właśnie dychotomicznej sprzeczności, wynikała ekspresyjna osobowość Małgorzaty z jej pasją życia i namiętnościami. Jej to właśnie poświęcony jest pierwszy rozdział o znamienym tytule: *Małgorzata nieokiełznana. Dusza rebeliantki w królewskim ciele. (Margot l'indomptable. L'âme d'une rebelle dans un corps de reine)*. Małgorzata jest, jak to określa Muchembled *figure emblématique* wszystkich kobiet swojej epoki, kobiet podporządkowanych światu mężczyzn, a zarazem próbujących w jakimś sensie wyemancypować się od owej męskiej protekcji i dominacji w imię odkrywania swojej własnej osobowości. Potrzeba wyraźniejszego zaistnienia wynikająca z dojrzejącej samoświadomości powoduje, że miejsce, które zostało im wyznaczone przez mężczyzn i przez normy obyczajowe okazuje się być zbyt ciasne, zbyt krępujące. Wobec tego przekraczają dopuszczone normy w imię bardziej lub mniej uświadomionych potrzeb, pasji, namiętności, pomimo surowych zakazów i nakazów epoki, nawet z narażeniem życia. Rodząca się samoświadomość kobiet najbardziej jest uchwytana w lekturze annałów sądowych. Te, które ośmieliły się przekroczyć dopuszczalne granice, buntowały się, nie chciały, a może już nie potrafiły podporządkować się patriarchalnemu społeczeństwu – pozostawiły po sobie ślady. Po grzecznych i posłusznych nie pozostało nic.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. Na końcu znajdujemy rozbudowaną notę bibliograficzną, skrupulatnie podane referencje (archiwum, rodzaj

dokumentu, sygnaturę) oraz dokładną bibliografię do każdego podrozdziału, a w zasadzie do każdej opisywanej i cytowanej sprawy.

Rozdział pierwszy, opisany powyżej, stanowi niejako wprowadzenie. W rekonstruowaniu mentalności kobiet Muchembled będzie często odwoływać się do sztandarowej postaci – niesfornej królowej Margot.

W rozdziale drugim autor skrupulatnie definiuje miejsce zarezerwowane dla kobiet w późnorenesansowym społeczeństwie. Przedstawia najważniejsze poglądy uczonych, medyków i teologów na temat kobiecej niedoskonałości, ich dyskusje odnośnie tak nieuchwytnej materii jaką jest dusza, której kobiecie brak – wszak powstała tylko z żebra Adama. Idąc dalej śladami prawników tamtych czasów: Jeanem Bodinem, Pierrem Boaistauau czy słynnym piewą urody Wależjuszki, w gruncie rzeczy mizoginistą, Brantôme'm analizuje narodziny renesansowej *femme fatale* i opisuje jej opozycję – kobietę nie tyle anioła, bo byłaby to zapewne zbyt dobitna polaryzacja jak na tamte czasy, ile kobietę porządną, rodzącą dzieci, dbającą o gospodarstwo domowe, poddającą się woli opiekuna. Dramat Małgorzaty de Valois polegał między innymi na tym, że nie mogła żyć jako kobieta wolna. Nawet jeśli miało się książęcą krew obowiązywało posłuszeństwo i podległość mężowi, ojcu, bratu zarówno z punktu widzenia obyczajów, jak i prawa. Autor zwraca uwagę na swego rodzaju cichą wojnę płci. Opisuując zmiany dotyczące życia i więzów małżeńskich oraz obyczajów po soborze trydenckim, analizuje różne jej przyczyny począwszy od deprecjacji celibatu (chyba, że dotyczył życia religijnego) poprzez redefinicję grzechu i przestępstwa. Analizuje tzw. zachowanie normalne – przemoc w stosunku do kobiet w granicach renesansowego, zdrowego rozsądku, zastanawia się nad przemocą kobiet w stosunku do mężczyzn ukazując niestosowność jej ujawniania. Raz jeszcze podkreśla, że przed trybunałami są stawiane najczęściej kobiety samotne. Ukazuje złożoność procesu karania, a w zasadzie adekwatność samej kary (a raczej jej brak) w stosunku do ciężkości popełnionego przestępstwa, w zależności od płci, kondycji społecznej zarówno jednej jak i drugiej strony, ewentualnych ofiar, okoliczności, od arbitrażu sędziów.

Muchembled posiłkując się ustaleniami innych historyków francuskich (przede wszystkim badaniami Bernarda Schnappera, *Voies nouvelles en histoire du droit. La justice, la famille, la répression pénale (XVIe-XXe siècles)*, Paris, PUF, 1991) opisuje zasięg i działalność parlamentu paryskiego w porównaniu z okresem wcześniejszym za panowania Franciszka I. Pomijając analizę i specyfikę wydarzeń historycznych II poł. XVI w., a co za tym idzie – konieczność krytycznego podejścia do badań komparatywnych, należy podkreślić za autorem, że w burzliwych czasach Karola IX ilość wnoszonych pozwów podwaja się, a reprezentacja kobiet w sądzie stale choć nieznacznie wzrasta (12% w 1567r., 20% w 1623r.). Wyrywkowość badań kwantytatywnych (wybrane lata: 1567, 1568, 1623, 1669-1671) nie sprzyja wyciąganiu jednoznacznych wniosków, pozwala jedynie konstruować tezy, co też Muchembled czyni, ilustrując je, czy też weryfikując na konkretnych przykładach. Autor zwraca uwagę na pojawianie się nowych rodzajów przestępstw związanych ze sfera obyczajową. Przystęp-

czość kobiet dzieli na dwie grupy : pierwszą mającą cechy charakterystyczne dla przestępczości męskiej – tutaj mieszczą się wszelkie wykroczenia związane z agresją fizyczną, atakiem, napadem i zagarnięciem dóbr. W tej grupie umieszczone zostało dzieciobójstwo. Tutaj zaledwie 1/3 wszystkich pozwanych to kobiety. Często występują jedynie jako bierne towarzyszkę męskich rozliczeń. Druga grupa przestępstw jest bardziej różnorodna i z punktu badań autora bardziej interesująca. Chodzi tutaj przede wszystkim o przestępstwa na tle obyczajowym, związane z przekraczaniem obowiązujących norm, takie jak zdrada, gwałty, kazirodztwo, sodomia, zoofilia, molestowanie seksualne etc. Ich reprezentacja wzrasta bardzo nieznacznie: z 16% w latach 1567-68 do 18% w roku 1623.

W dalszej części książki autor wnikliwie analizuje poszczególne kategorie wykroczeń i rodzaje zasądanych kar, próbuje spojrzeć na wagę przestępstwa oczyma ludzi tamtej epoki. I tak np. gwałt był lżej sądzony niż nawet domniemane dzieciobójstwo, konkubinat i bigamia. Udowodniony powinien być karany śmiercią podobnie jak sodomia, bestialstwo, kazirodztwo. Nie spotykamy skarg o prostytutce czy stręczycielstwo.

Ta część pracy jest zakończona znaną powszechnie refleksją dotyczącą moralności. Każda płeć ma swoją własną jej wykładnię. Mężczyzna może mieć moralność podwójną, kobieta na to nie może sobie pozwolić, chyba że urodziła się księżniczką.

Kolejny rozdział: *Chercher la femme trouver l'âme sour (Odnaleźć bratnią duszę szukając żony)* to rozważania na temat miejsca przyjaźni i miłości w związku kobiety i mężczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że małżeństwo w interesującej nas epoce było swego rodzaju kontraktem i najpoważniejszą ziemską transakcją. Niemniej coraz częściej do głosu dochodzą potępiane uczucia i namiętności. Strategia obrona przez ojca dla córki na resztę życia powinna być jedyną i słuszną. Tymczasem Muchembeld prezentuje niewiasty nieposłuszne wobec woli opiekunów, synów, którzy nie respektują decyzji ojców, kobiety uciekające się do wszelkich możliwych forteli, ażeby zdobyć ukochanego księcia z bajki. Obie strony układając się potajemnie, przekraczają dozwolone granice prawno-moralne, co często znajduje swój koniec w sądzie. We wszystkich zaprezentowanych tutaj przestępstwach, począwszy od otrucia, zabójstwa, poprzez porwanie i najróżniejsze oszustwa, chodzi o przyszły szczęśliwy związek, a rolę pierwszoplanową odgrywa uczucie, o którym zaczyna się mówić otwarcie – przynajmniej przed sądem.

Toutes les joies du mariage (Wszelkie rozkosze małżeństwa) – nieco przewrotny tytuł kolejnego rozdziału, to próba ukazania przemocy w związkach małżeńskich. Źródła sądowe uchylają zaledwie jej rąbek, gdyż takie sprawy były najczęściej załatwiane w zaciszu domowego ogniska.

Skala przemocy małżeńskiej jest nieuchwytna. Zaproponowane więc przez autora egzemplifikacje, niekiedy bardzo drastyczne, mają na celu ukazanie „kłopotów” najczęściej spotykanych (maltretowanie kobiet nawet ciężarnych, bigamia, otrucia, wygnania, ucieczki z domu) oraz nierówności w traktowaniu obu małżonków przez ówczesną opinię publiczną. Okrutnikami bywają zazwyczaj

mężowie. Kiedy przemoc przekracza wszelkie możliwe granice, jest nie do wytrzymania, zagraża życiu, wówczas zdesperowane kobiety, często namówione przez świadków, przez najbliższych, którzy nie mogą znieść widoku cierpiącej, decydują się na oddanie sprawy w ręce sprawiedliwości. Sprawiedliwość zaś jest daleka od zasądzenia rozvodu. Najpierw, nawet wbrew makabrycznym obdukcjom, winy dopatruje się w postawie pokrzywdzonej.

Bywały też kobiety gwałtowne, a przynajmniej takie, które potrafiły upomnieć się o swoje miejsce, czasem zdominować męża, a nawet próbować siłą lub podstępem wymuszać miłość. W tego typu sprawach, gdzie to one są przez swoich towarzyszy życia oskarżane, nie ma miejsca na bezpośrednią przemoc fizyczną (przynajmniej w sprawach prezentowanych przez Muchembled'a). Jeśli muszą – odwołują się do przemocy mężczyzn i nasyłają przekupionych bandytów. Próby wymuszenia uległości mężów wobec żon kończą się czasami zabójstwem tych ostatnich, na ile w afekcie, a na ile zaś rozmyślnie – trudno powiedzieć, gdyż w perspektywie popełnienia takiego czynu nie było mowy o surowej karze. *Skrzywdzony mężczyzna zawsze wygrał.*

Podobnie rzecz się miała ze zdradą. Kobieta jako płeć gorsza stworzona jest tylko do małżeństwa. Pozostająca w stanie wolnym, z uwagi na jej niedoskonałości fizyczne i psychiczne udowodniane przez najświetniejszych francuskich medyków (Laurent'a Joubert'a i Lewin'a Lemne), jest narażona i podatna na najróżniejsze niebezpieczeństwa.

Niewierność małżeńska, uplasowana na trzecim miejscu przez jurystów tamtej epoki wśród wykroczeń seksualnych, w zasadzie była domeną mężczyzn. Tolerancja niewieścia wobec niej jest równie szeroka, jak sędziowska. Natomiast przypadki odwrotne – zdrady popełniane przez żony, usprawiedliwiają nawet ich zabójstwo.

Przedostatni rozdział traktuje o kobietach samotnych. Sieroty, służące, wdowy, kobiety porzucone stanowią długi łańcuch pokrzywdzonych. Samotność w tamtych czasach jest źle widziana. Większość oskarżonych i stających przed sądem łączy właśnie samotność. Ówczesna konwencja i prawo wymagają, ażeby kobieta jako istota ułomna, z natury perwersyjna, była kontrolowana przez opiekuna. Samotne stanowią łatwą zdobycz seksualną. Pobita, zgwałcona – ma to, czego chciała, tak myślą nie tylko sprawcy, ale i sędziowie.

Gwałt, jako ciężkie przestępstwo, karany jest śmiercią, ale najpierw trzeba udowodnić, że ofiara krzyczała, aby zmanifestować swoją niechęć, i że jest nie-nagannej kondycji moralnej. W efekcie niezmiernie rzadko spotykamy w trybunale wyroki śmierci za gwałt. Autor dostrzega i mocno podkreśla swego rodzaju banalizację gwałtu. W oczach ludzi tamtej epoki przestępstwo to nie uchodziło za szczególne. Dopuszczalne zapewne było wykorzystywanie służących. Tolerancja była prawie całkowita jeśli chodziło o gwałt w domu lub gwałt dokonany na wyżej wspomnianych kobietach samotnych, pozbawionych męskiej opieki.

Wśród kilkunastu spraw przedstawionych przez Muchembled'a zwraca uwagę pobłażliwość sądu wobec gwałtów zbiorowych i na nieletnich. Gdy 27

marca 1613 r. trzech mężczyźni zostali doprowadzeni do więzienia Conciergerie: Charles Pasté – ogrodnik, Nicolas Liégeois – lokaj i François Versongue – rzeźnik pod zarzutem zbiorowego gwałtu na 6-letniej dziewczynce, wszystko skończyło się na grzywnie – ważne żeby zaprzeczyć, i przetrzymać ewentualne tortury. Kiedy upokorzenie i zniewaga przekraczały wszelkie granice ofiary zamieniały się w katów i same próbowały wymierzyć sprawiedliwość. Ażeby do tego stopnia narażać życie należało mieć już wyrobione mniemanie o własnej godności, dostrzec w sobie owo niezależne *Ja*.

W przypadku spraw dotyczących honoru całej rodziny to często ojcowie, mężowie, bracia upominają się o krzywdy kobiet, gdyż nie mogą znieść swojej zniewagi, a o upokorzeniu wszyscy wiedzą.

Na zakończenie należy przywołać za autorem najbardziej typową zbrodnię dla świata kobiet – dzieciobójstwo. Obok procesów o czary, które Muchembled celowo pomija, a którym wcześniej poświęcił sporo miejsca (*La sorcière au village, XVIe-XVIIe siècles*, Paris 1979; *Le Roi et la Sorcière. L'Europe des buchers, XVe-XVIIIe siècles*, Paris 1985) dzieciobójstwo jest najczęstszym i najcięższym grzechem (1500 wyroków śmierci od czasów Henryka II do Rewolucji). Jej ciało do niej nie należy – tak autor podsumowuje jedyne, bo śmiertelne, wyroki na dzieciobójczyni (nawet jeśli nimi nie były, ale okoliczności zejścia noworodka pozostawiają wątpliwości), kobiety usuwające ciążę lub przyczyniające się do tego. W oczach ówczesnych grzech i zbrodnia mieszają się. Zaniedbanie, uchylenie nawet jeśli nie prowadzą do przestępstwa, mogą być powodem oskarżeń, gdyż zło zaszczerpane w kobietach przez diabła wszelkimi sposobami szuka ujścia.

Siódmy i ostatni rozdział książki, nawiązujący do Biblii, to wyliczenie siedmiu „grzechów głównych”, siedmiu kategorii najcięższych przestępstw popełnianych przez córki Ewy. Naruszenie któregośkolwiek z tych zakazów wiedzie na śmierć.

Robert Muchembled spróbował zrekonstruować złożoną osobowość kobiety niepokornej schyłku renesansu, wskazać na zarysowujące się kontury zmian osobowościowych. Jej późnorennesansowa osobowość jest co najmniej dychotomiczną. Z jednej strony uległa konwenansom i światu mężczyzn, z drugiej przekracza je w imię skrywanych namiętności i pasji. Zebrane przez Muchembled'a zeznania – opowieści odsłaniając najintymniejsze zakamarki życia kobiet w epoce nietolerancji religijnej i polowań na czarownice, ujawniają ich najskrytsze pragnienia: akceptacji, miłości, wolności. Maria Bogucka w zakończeniu swojej najnowszej książki (*Gorsza pleć*), Warszawa 2005 słusznie podkreśla wagę i złożoność odwiecznego konfliktu kobieta-mężczyzna i związane z tym problemy badawcze. W wyniku owego nieustannego konfliktu ujawniają się postawy i emocje ekstremalne, o których pisze Muchembled. Na ile są one typowe, a następnie afiliowane przez całą społeczność – z odpowiedzią na tak sformułowane pytanie należy jeszcze poczekać.

Iwona H. Pugacewicz
Warszawa

Ludzie i książki. Studia historyczne, pod red. J. Kosteckiego, Warszawa 2006, Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce, t. 17.

Ludzie i książki, kolejny tom serii „Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce”, zawiera zbiór artykułów poświęconych zjawiskom i procesom komunikacyjnym zachodzącym na ziemiach polskich w XIX i XX w., kiedy to – jak konstatuje w Słowie wstępnym Janusz Kostecki – „przekazy drukowane, tradycyjnie najważniejszy i cieszący się wysokim prestiżem środek komunikacji ponadlokalnej, stopniowo – w sytuacji coraz większej dostępności innych mediów – powszechnie i powszednie”¹. Większość autorów poszczególnych artykułów to pracownicy Zakładu Badania Historii Czytelnictwa Instytutu Książki i Czytelnictwa.

Zbiór otwiera artykuł J. Kosteckiego *Dzieje czytelnictwa w Polsce (do roku 1945)*², który odnosi się do dwóch zasadniczych problemów: najważniejszych źródeł do badań nad dziejami lektury, ich kategorii, zasobu, ograniczeń i możliwości wykorzystania, oraz rekonstrukcji podstawowych procesów, „jakie zachodziły w obrazie czytelnictwa w Polsce w ciągu wieków”³.

Opracowanie J. Kosteckiego ma charakter syntetyczny. Jak autor podkreśla, „stanowi nieznacznie zmienioną wersję hasła «Czytelnictwo – dzieje», napisanego w 1999 r. do nowego wydania *Encyklopedii wiedzy o książce*.” Został zamieszczony w omawianym tomie ze względu na oddalający się termin wydania encyklopedii⁴.

Artykuł Grażyny Straus *Czytelnictwo książek na przełomie tysiącleci*⁵ odnosi się do roli książki i kulturowego znaczenia czytelnictwa w Polsce w latach 1990-2004, a więc w okresie, w którym nastąpiły wydarzenia o kluczowym znaczeniu, także dla kultury książki: przełom ustrojowy w 1989 r.; wdrożenie strukturalnej i programowej reformy oświaty; i przejście „od cywilizacji druku (epoki Gutenberga) do cywilizacji nowych mediów elektronicznych, zwłaszcza Internetu” w początku nowego tysiąclecia⁶.

Prezentację rezultatów badań i wniosków z nich wynikających G. Straus uzupełniła szeregiem tablic, zawierających dane odnoszące się m.in. do: lektury, odbiorców, typów najpopularniejszych książek wśród odbiorców, kanonów lekturowych oraz sposobów zaopatrywania się w książki przez odbiorców.

Problematykę omówioną przez J. Kosteckiego uszczegóławiają – w odniesieniu do okresu zaborów – kolejne trzy artykuły tomu. Kazimierz Ossowski w pracy *O bibliofobii i sposobach jej leczenia na przełomie XVIII i XIX wieku*⁷, przedstawia stan ówczesnej świadomości społecznej odnośnie czytelnictwa.

¹ *Ludzie i książki. Studia historyczne*, pod red. J. Kosteckiego. Warszawa 2006, s. 7.

² Tamże, s. 11-31.

³ Tamże, s. 12.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 32-58.

⁶ Tamże, s. 33.

⁷ Tamże, s. 59-89.

Wiele o niej mówi przytoczona przez K. Ossowskiego opinia „Pana Doktora Medycyny NN” (Adama Kazimierza Czartoryskiego), wedle której część paniczów „niezwycięzoną odrazę czuje do bawienia się przeglądaniem jakiegokolwiek bądź książki” cierpiąc na „objawy nader często pojawiające się w chorobach moralnych młodzieży naszej, a które nazywamy biblio-phobia”, prowadzącą, „tak jak hydro-phobia czyli wodo-strach [...] do nieuchronnej śmierci”⁸. Agnieszka Paja w artykule *Normy lektury kobiet w XIX w. Rekonesans*⁹ analizuje opinie z epoki na temat celów lektury kobiet; podejmuje rekonstrukcję norm lektury „odnoszących się do czytelniczek o najdłuższym – w sensie procesu historycznego – stażu, a więc kobiet zajmujących w strukturze społeczeństwa polskiego miejsce uprzywilejowane pod względem urodzenia i/lub majątku”¹⁰ oraz prezentuje zalecenia dotyczące „dobrej lektury”. Anna Karczewska w pracy *Upowszechnianie czytelnictwa wśród chłopów w Królestwie Polskim. Zarys problematyki*¹¹ próbuje odtworzyć działania, inicjatywy (przede wszystkim pozaszkolne), koncepcje i idee oraz ich realizacje, zmierzające do upowszechnienia czytelnictwa wśród mieszkańców wsi w XIX w.

Następny zespół opracowań odnosi się do problematyki badań czytelnictwa. Anna Zdanowicz w artykule *Pierwsze polskie próby badań nad czytelnictwem (1881-1918)*¹² zajęła się początkami – określa je na lata osiemdziesiąte XIX w. – empirycznych badań czytelnictwa, realizowanych „w planowy sposób i z użyciem zestandaryzowanych technik badawczych (np. ankiety lub analizy danych statystycznych)”¹³. Kolejny artykuł tej autorki *Badania nad czytelnictwem w okresie II Rzeczypospolitej. Zarys*¹⁴ systematyzuje wiedzę na temat, uzupełnia, weryfikuje (np. krytyczna ocena badań podejmowanych przez tzw. „szkołę Heleny Radlińskiej”¹⁵) dotychczasowe ustalenia – m.in. A. Zdanowicz uzupełnia listę międzywojennych inicjatyw badawczych czytelnictwa, opublikowaną w latach osiemdziesiątych XX w. przez Jadwigę Andrzejewską¹⁶, a także proponuje typologię owych inicjatyw. Nina Kraśko w opracowaniu *Instytut Książki i Czytelnictwa – kształtowanie się struktury i zakresu zainteresowań*¹⁷ przedstawia genezę i kształtowanie się IKiCz do początku lat siedemdziesiątych XX w., pierwszej – powołanej w 1954 r. na mocy uchwały Rady Ministrów; w pewnym zakresie

⁸ Tamże, s. 64-65.

⁹ Tamże, s. 90-118.

¹⁰ Tamże, s. 102.

¹¹ Tamże, s. 119-148.

¹² Tamże, s. 149-180.

¹³ Tamże, s. 149.

¹⁴ Tamże, s. 181-202.

¹⁵ Tamże, s. 201-202.

¹⁶ J. Andrzejewska, *Badania czytelnictwa w Polsce do 1939 r.*, „Studia o Książce”, 16:1986, s. 73-139.

¹⁷ *Ludzie i książki...*, s. 203-232.

w miejsce Państwowego Instytutu Książki (PIK)¹⁸ – instytucji, która miała wedle władz pełnić „ważną funkcję ideologiczną w budowie socjalizmu w Polsce”, zajmując się m.in. badaniami nad ruchem wydawniczym, bibliotekarstwem oraz rozwijając czytelnictwo wśród „ludzi pracy”¹⁹. Autorka dowodzi, że dopiero w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w., po reorganizacji i wymianie kadry, Instytut stał się przede wszystkim placówką naukowo-badawczą.

Jak stwierdza J. Kostecki: „Autorów dwóch kolejnych prac, choć dotyczą one odległych od siebie okresów (lata 1865-1914 oraz pierwsze dziesięciolecie po II wojnie światowej) i różnych tematów, w rzeczywistości łączy zainteresowanie tym samym mechanizmem – funkcjonowaniem kultury w systemach autorytarnych (totalitarnych). Co więcej, choć głównymi bohaterami opisywanych konfliktów są z jednej strony władze, z drugiej zaś twórcy i wydawcy, w tle zawsze obecni pozostają czytelnicy”²⁰. Chodzi tutaj o artykuł Małgorzaty Rowickiej *Piśmiennictwo w systemie carskiej cenzury przewencyjnej w okresie powojnowym*²¹, w którym analizując działanie cenzury, ostrzejsze lub łagodniejsze w poszczególnych okresach, autorka przedstawia sposoby omijania barier oraz problem „społecznych kosztów wynikających z konieczności podjęcia komunikacyjnej gry z cenzurą”²². Natomiast Adam Rusek w artykule *Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1945-1955*²³ zajmuje się problemem zwalczania komiksów, według Heleny Bobińskiej i jej podobnych, kształtujących umysły młodzieży amerykańską tandetą²⁴, a z drugiej strony ich propagandowym wykorzystywaniem w czasach stalinowskich. Tekst uzupełnia tabela i zestawienia odnoszące się do wydawnictw periodycznych i publikowanych w nich „historyjek obrazkowych”.

Jak podkreśla J. Kostecki: „Osobne miejsce w zbiorze zajmuje praca Wojciecha Tomaszewskiego *Edytorstwo muzyczne na ziemiach polskich w latach 1815-1875*²⁵ – pierwsza w naszym piśmiennictwie próba zbadania roli poszczególnych ośrodków wydawniczych, a także zanalizowania wielkości i charakteru rodzimej oferty muzycznej w okresie poprzedzającym przełom techniczny w produkcji nut”²⁶. I w tym przypadku autor zilustrował tekst zestawieniami poświęconymi edytorstwu muzycznemu w Królestwie Polskim, na tzw. wschodnich ziemiach zabranych, w Galicji i w zaborze pruskim.

¹⁸ Kulisy likwidacji PIK ilustruje m.in. korespondencja opublikowana przez Marię Dembowską, *Bibliotekarstwo polskie 1925-1951 w świetle korespondencji jego współtwórców*, Wyboru z listów Adama Łysakowskiego, Mariana Łodyńskiego, Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej dokonała, wstępami, przypisaniami i indeksem opatrzyła M. Dembowska, Warszawa 1995.

¹⁹ *Ludzie i książki...*, s. 204-205.

²⁰ Tamże, s. 9.

²¹ Tamże, s. 233-268.

²² Tamże, s. 237.

²³ Tamże, s. 315-376.

²⁴ Tamże, s. 325.

²⁵ Tamże, s. 269-314.

²⁶ Tamże, s. 9-10.

Omawianą publikację, cenną zarówno dla historyków książki jak i badaczy reprezentujących inne dyscypliny (zwłaszcza historię kultury i historię społeczną, prasoznawstwo), zamyka indeks nazwisk opracowany przez M. Rowicką.

Jacek Puchalski
Warszawa